

Sapiński Tadeusz, ur. 1910 r.
zam. Wieliczka
nr 7

127/16

Skarbnik. O dolo, ty dolo.

Tak bywa- jak niegdyś bywało,
Że pod szarą, słoną skałą,
Gdy górnicy pracowali,
Dole swojąprzeklinali.

Roku dawnego się działo,
Dwóch rębaczy pracowało,
Solnej skale złorzeczyli,
Że w trudzie i znój żyli.

Jeden nie ma żonę chorą,
I malizny w domu czworo,
Drugi że ojca i brata
Słabość i niemoc przygniata.

Że skałę dzień po noc kuja,
I niewiele zabobkują,
Że skarbnik to bies huncwota,
Nie da znaleźć bryły złota.

Kiedy pracę ukończyli,
Z kagankami wyruszyli,
Idąc nocy chodnikami,
Za czajejs lampy blaskami.

Toć przed nimi postać stara,
Dozorcy czy to sztygara,
Więc na drogę nie zważali,
Bo ciekawie rozprawiali.

Gdy tak szli, szli - coś zaszło -
To światło przed nimi zgasło,
Idąc w ciemnościach stwierdzili,
Że drogę swą zagubili.

Z pragnienia wody szukali,
kilofami w głąz stukali,
Pracą i drogą znużeni,
Zasnęli na słonej ziemi.

Aż tu jak gdyby zadniało,
Światło postać ukazało,
Starzec w stygara mundurze,
Głowa w skórzanym kapturze.

Szorstkim głosem do nich rzecze,
Nie przeklinaj mnie tu człecze,
Ale prosz - a ja za karę,
Przywiodłem was na dni parę.

Ale znajcie moje serce,
Skałę wam tu obok wiercę,
Ciupcie dalej - co znajdziecie
Poratuje matkę, dziecię.

d.c.na odwrocie

Sztuki złota wykopali,
I radośnie szli - macali, wołali,
O głodzie zapominali,
W trzecim dniu ich odszukali.

Nie wiem, czy to wszyscy wicie,
Dawniej znane w dolnym świecie,
Co pięćdziesiąt lat wędruje,
Karze i obdarowuje.

Adnotacja autora:

Odtworzyłem z ustnie zapożycanej przed 40 laty legendy
przez starego górnik z Wieliczki śp.
Małajewicza /półanalfabety/. Zmarł po I wojnie światowej.